

Komentarz do Liturgii Godzin – Niedziela Palmowa (Męki Pańskiej)

Niedziela Męki Pańskiej rozpoczyna obchody Wielkiego Tygodnia. Jest jakby bramą, przez którą wchodzimy, by spotkać cierpiącego Chrystusa i dotknąć Tajemnicy Paschalnej. Podobnie jak przed dwoma tysiącami lat Chrystus na osłęciu wjeżdżał przez bramę do Jerozolimy, tak i my dziś wchodzimy w tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa przez bramę Niedzieli Palmowej.

Bogata symbolika dzisiejszego dnia koncentruje się wokół dwóch tematów wiodących: gałęzi palmowej i drzewa krzyża. To niebywale: jak Ten, który był wielbiony przez tłumy do tego stopnia, że na Jego cześć zrywano gałęzie z drzewa palmowego i kładziono przed Nim na drodze, jak Ten, przed którym ścielono na drodze płaszcze, mógł zostać za parę dni przez tych samych ludzi wyśmiany, znieważony i na śmierć wydany...!

Chrystus Niedzieli Palmowej to Chrystus zwycięski, to królujący Pan, przed którym zgina się kolano ludzkie. Choć jak widać – jeszcze nie każde. Ewangelista Łukasz zanotował prośbę, jaką faryzeusze skierowali do Jezusa: „Nauczycielu, zabroń tego swoim uczniom”. Lecz Jezus odrzekł: „Powiadam wam: jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą”. Prawdy o Bożej miłości aż po krzyż, o dobroci, wyrozumiałości i miłosierdziu nie mogą być przemilczane. Tak samo prawda o tym, że Jezus jest Panem naszego życia, że jest Królem i Zbawicielem – czy możemy to przemilczeć i nie mówić o tym każdego dnia? A jeśli tak, to w imię czego?

Jezus wie, że za parę dni już nie tylko faryzeusze i uczeni w Piśmie, lecz znacznie większa grupa ludzi przez nich podburzona zawoła: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!”. Tacy są nieraz ludzie – prowadzą do chwały, aby zaraz potem przyprawić o duchową, społeczną izolację, o cierpienie, a nieraz nawet o śmierć. Bóg jest inny. On jest konsekwentny w swym wyborze. Ponieważ umiłował człowieka miłością najgłębszą, nigdy, nawet przy największym jego grzechu, upadku i odejściu nie przekreśli człowieka, nie potępi, ale jak miłosierny Ojciec będzie wyglądał Jego powrotu. Zawsze wierny, bo miłujący nade wszystko.

Tę właśnie miłość objawił nie tylko w swoim słowie, ale w konkretnych czynach miłości. Bóg, będąc wierny wypowiedzianemu słowu, które przez Proroków kierował do swojego narodu, ofiarował swojego Syna jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Jezus, przybrawszy ludzką naturę, ofiarował się za nas – abyśmy mieli życie.

Miłość wierna. Miłość konsekwentna. Miłość aż po krzyż...

Taki obraz Boga: cierpiącego z miłości do nas, ukazuje nam dzisiejsza liturgia. Uczy ona nas jeszcze, że cierpienie, że ból i wyrzeczenie niekoniecznie są jedynie trudnym doświadczeniem, ale mogą być ciężarem słodkim i szczęśliwym. Przykładem dla nas jest sam Chrystus, który „poddął grzbiet swój bijącym i policzki swoje rwącym Mu brodę”, który „nie zasłonił swojej twarzy przed zniewagami i opluciem”, ale wziął krzyż na swoje ramiona i zawisnął na nim, by nas wybawić ze śmierci. Odtąd krzyż – symbol hańby i potępienia – stanie się szczęśliwym drzewem życia, znakiem nadziei i miłości Boga do człowieka.

Tak więc rozpoczynający się tydzień, jakby kłamrą, spina drzewo palmy i drzewo krzyża. Zasadźmy i my w naszych sercach drzewo, które będzie owocem zbawczej męki Chrystusa. Niech wyrosnie w nich drzewo krzyża – całe bujne, zielone, kwitnące chwałą służby Bogu i człowiekowi, pachnące pięknym zapachem miłości. Ono będzie znakiem, że jesteśmy dziećmi Boga, że Go miłujemy, że w Niego wierzymy i dla Niego pragniemy żyć.

Tekst zaczerpnięty ze stron Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego pod adresem:

<http://www.liturgia.dominikanie.pl/dokument.php?id=1312>

Przedruk za zgodą Wydawcy – Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego.
Wszelkie prawa zastrzeżone.